Cena numeru 12 groszy.

Nr. 216. Wtorek 23 września 1924 roku. Rok XV.

ISKRA

Adres dla listów i depesz: „ISKRA". Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2,50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblińska 1, Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 73. — Katowice, Szopena 4.

W atmosferze gwałtu i zbrodni.

Sosnowiec, 23 września.

Znów dwa nowe morderstwa polityczne. W Rzymie z ręki komunisty - robotnika Corviego zginął sekretarz faszystowskich syndykatów, poseł Casalini; w Bułgarji zaś wymordowano przywódców opozycji, federalistów i komunistów. W pierwszym wypadku motywem morderstwa była zemsta za śmierć Matteottiego; w drugim znów chęć unieszkodliwienia komunistycznego ruchu, który w ostatnich miesiącach bardzo poważnie zagroził państwowości bułgarskiej. Nie są to wypadki odosobnione! Prawie miesiąca niema w ostatnich latach bez jakiegoś, jeśli nie udałego morderstwa, to przynajmniej zamachu politycznego!

Jest ich dziś cała litanja! W Niemczech — koła rozkiełznanego nacjonalizmu wydają z siebie morderców Erzbergera i Ratenaua; we Francji komunistka Germanie Bethon zabiła sekretarza redakcji monarchistycznej „L' Action francaise", Plateau; tajemniczą śmiercią ginie również syn przywódcy monarchistów, Filip Daudet; w Austrji zdemoralizowany nieodpowiedzialną agitacją robotnik Javorek, godzi na życie kanclerza ks. Seipla; w Polsce Niewiadomski zabija prezydenta Narutowicza, garść zaś ciemnych indywiduów morduje w jasny dzień spełniających swój obowiązek na ulicach Krakowa ułanów! I to wszystko w czasie stosunkowo krótkim, w okresie tych paru lat, jakie nas dzielą od podpisania traktatów pokojowych!

Gdzie przyczyny tego obfitego żniwa politycznych zamachów i morderstw? Opinja publiczna nie bez racji upatruje w nich „plony wojny". Istotnie generacja, która bez wstrętu w końcu przypatrywała się wojennym okropnościom, nie może mieć wielkiego szacunku dla życia ludzkiego, a rozlew krwi nie może jej tak wzruszać, jak wzruszył generacje pokojowe! Ale też to właśnie, to zbiorowe, społeczne zdziczenie dzisiejszej ludzkości, ta pierwsza przyczyna i źródło morderstw politycznych jest najstraszniejszą z plag naszych czasów. I nie wolno jej ani lekceważyć, ani też deterministycznym sposobem usprawiedliwiać! Ale zwalczyć i usunąć ze społeczeństwa narodów należy! A jak zbiorową jest ta plaga i na psychicznym nastroju mas pasorzytuje, tak i leczenie zbiorowe, powszechne być musi!

Feorster omawiając gdzieś zamordowanie Humberta I. przez anarchistę Bresciego, jako źródło politycznych zamachów wymienia błędne, powierzchowne zdanie, jakoby w wypadkach złych rządów wystarczyło świat uwolnić od jednego „tyrana", by się dokonała upragniona zmiana na lepsze! Zdanie równie błędne, jak w skutkach szkodliwe. A zresztą, gdyby się je chciało w pełni zastosować w życiu, to urządzając zamach należałoby wymordować przynajmniej jedną dziesiątą część ludzkości, t. zn. każdego z tych, którzyby kiedyś w miejsce zabitego poprzednika mógł ująć rządy w ręce! Historja zresztą uczy, że po jednym złagodzonym „tyranie" następował drugi, tych samych, co pierwszy, używający metod rządzenia.

Cóż więc pozostaje? Zrozumieć należy — i to zrozumienie winno zapanować w życiu społecznem mas — że światem, państwami rządzą kierunki: kto więc chce zmiany systemu rządów, zabić winien nie jednostkę, ale system, którym się kieruje. Zabić jego propagandę przez propagandę własnego, lepszego systemu!

A dalej. Ze skutkiem tego nie należy jednostki obarczać odpowiedzialnością, którą dźwiga cały kierunek. Że więc w obecnych warunkach niema miejsca na walkę osobistą, gdzie się walka ta toczy nie między jednostkami!

Po zamordowaniu Matteottiego domagali się jego przyjaciele zemsty krwawej na faszystach. Wdowa po zabitym natomiast znalazła w swej zbolałej duszy tyle spokoju, że mogła przez łzy wezwać przeciwników do moralnego rozbrojenia! Po zamachu na Casaliniego dziki Farinacci woła w „Popolo" o aresztowanie Amendoli, Don Sturzy i Turattiego. Mussolini zaś wstrzymuje wybryki faszystów hasłem: „Dyscyplina,—spokój, —precz z gwałtami!"

Niech nam jednak wolno będzie wypowiedzieć swój pogląd: cała kultura społeczna, której wyrazem jest hasło włoskiego wodza, nie wystarczy na zniszczenie zła. Nie tknie bowiem duszy mas, opętanych nienawiścią. Do tej dotrze tylko religja, oświata i kultura pokoleń.

MACIEJ TALKO - PORZECKI.

Polska wystawa przemysłowa w Konstantynopolu.

LIST IX.

(Od wł. koresp. „Iskry".)

Konstantynopol, 14 września.

Uroczystość otwarcia wystawy dnia 12 b. m., t. j. w piątek, odbyła się z wielką pompą.

Korpus dyplomatyczny w komplecie, sześciu generałów tureckich z gen. dywizji Refetem-paszą na czele, członkowie kolonji polskiej, przedstawiciele prasy, liczni oficerowie armji lądowej i marynarki, zarząd miasta, posłowie i wielu innych dostojnych gości zebrało się na ceremonji inauguracyjnej.

Prezydent Konstantynopola, Emin-bey, dowódca okręgu korpusu, gen. Szukri-Neli-pasza, i wali Husni-bey byli reprezentowani przez swoich wyższych funkcjonarjuszy, sami bowiem udali się witać prezydenta rzeczypospolitej, Ghazi Mustawę Kemala-paszę, który w tym czasie przejeżdżał przez Bosfor z Mudanji na pokładzie „Hamidie", z małżonką swoją, panią Latife-Hanem, członkami domu i świtą dygnitarzy, udając się morzem Czarnem do Trapezuntu.

Ceremonją otwarcia wystawy rozpoczęła się odegraniem mazurka Dąbrowskiego przez orkiestrę dętą kplm. mjr. Sielskiego, złożoną z 60 osób.

Następnie powitał zebranych w imieniu rządu polskiego p. Krystyn Ostrowski, zaznaczając w krótkiej alokucji, że wystawa jest konsekwentnym krokiem na drodze utrwalenia przyjaźni polsko-tureckiej, której od dwóch wieków nie zakłócały żadne dysonanse. Polska pragnie spółpracować na polu kulturalnem i gospodarczem, w atmosferze absolutnego pokoju z dzielnym narodem tureckim, tak drogim każdemu sercu polskiemu. Podstawą pracy będą traktaty, zawarte między naszemi państwami w Lozannie. Okrzyk mówcy: „Niech żyje Turcja!" został z zapałem podchwycony przez obecnych.

Muzyka odegrała tureckiego marsza wolności — i zabrał głos prezes komitetu organizacyjnego wystawy, p. Kiltynowicz, podkreślając historyczne więzy przyjaźni, łączące oba narody, i wdzięczność naszą dla Turcji, której chcemy obecnie pomóc w odbudowie zniszczonego wojnami kraju.

Serdecznemi słowy zwrócił się do komitetu wystawowego i zebranych przemysłowców polskich komisarz rzeczypospolitej tureckiej, Akif-bey, wyrażając wdzięczność swojego rządu dla rządu polskiego za zorganizowanie pierwszej zagranicznej wystawy właśnie tu, na ziemi tureckiej, z czego turcy są bardzo dumni i uszczęśliwieni, widząc w tym fakcie dowód istotnie szczerych zamiarów Polski nawiązania z nimi jaknajbliższych stosunków. Mówca wyraził dalej zadowolenie, że w specjalnym pawilonie, przeznaczonym dla wystawców tureckich, przedstawiciele polskich władz oraz przemysłu i handlu będą mieli sposobność zapoznania się z wyrobami jego Ojczyzny, wreszcie przemowie-

nie swoje zakończył okrzykiem: „Niech żyje prezydent Rzeczypospolitej Polskiej! Niech żyje Polska!", podjętym jednogłośnie przez wszystkich słuchaczy.

Ostatni mówca, Hussein-Husni-pasza, prezes izby handlowej, zapewnił nas o powszechnem, głębokiem przekonaniu, że wystawa stanie się dobroczynnym aktem, jednakowo pożytecznym dla obu krajów.

Gorące brawa następowały po każdem przemówieniu.

Następnie odbyło się zwiedzanie wystawy, która budziła głośne zachwyty gości tureckich oraz zainteresowanie się ich przemysłem polskim.

Pod dachem zaimprowizowanych, estetycznych budowli rozstawiono i ułożono w doskonałym porządku najrozmaitsze wyroby, dające w swoim całokształcie pełny obraz naszej wytwórczości: broń i materjał wojenny, części samochodowe, modele pontonów i hangarów lotniczych, parowóz, wagony, aeroplan, traktory, wozy, kuchnie polowe, kotły, maszyny dynamo, gorzelnicze, do wyrobu papierosów i inne, lokomobile, meble, materjały włókiennicze, galanterja, porcelana i kryształy, chemikalja, medykamenty i kosmetyki, artykuły elektrotechniczne i wiele innych.

Pozatem są mapy, tablice statystyczne w języku tureckim i francuskim, ilustrujące życie kulturalne i gospodarcze Polski, pojedyncze egzemplarze 1350 pism, albumy artystyczne z widokami, luksusowe książki i inne t. podobne wydawnictwa.

Na samym brzegu Bosforu została otwarta olbrzymia, wykwintna restauracja, z dancingiem, udekorowana kioskami, dywanami i lampionami. Z werandy jej roztacza się przepiękny widok na brzeg azjatycki ze Skutari, wyspy Prinkopo i Stambuł z meczetami św. Zofji i Sułtana Ahmeda.

W południe i wieczorem ściągają licznych gości koncerty niezrównanej kapeli Sielskiego z nader urozmaiconym programem. Dziennie odwiedza wystawę przeciętnie tysiąc osób i coraz więcej zawiera się poważnych tranzakcji handlowych. Szereg firm nosi się z zamiarem założenia, w Turcji fabryk, lub innych zakładów filjalnych. Celem realizacji tych zamierzeń i wcielenie w życie celów wystawy, organizuje się polsko-turecka izba handlowa, która odbyła już szereg sesji.

Prasa tutejsza, zarówno turecka, jak i obca powitała życzliwie otwarcie polskiej wystawy przemysłowej w Konstantynopolu.

„Tanin" umieszcza na naczelnem miejscu artykuł Husseina Dżahid-beya, tchnący szczerą, wielką sympatją i szacunkiem dla Polski i polaków. Autor akcentuje, że po wojnie światowej, gdy Turcja zajęła się kładzeniem posad pod przyszłe stosunki swoje z Europą, rząd polski był pierwszym, który przyczynił się poważnie do osiągnięcia tego celu, zawierając z nią traktat przyjaźni, oparty na jak najzupełniejszej równości. Podobnie i dziś, polacy pierwsi stają do przygotowywania trwałego gruntu pod relacje gospodarcze między obu narodami. W dalszym ciągu sympatyczny autor artykułu przeprowadza analogję między jarzmem rządów zaborczych w Polsce a despotyczną władzą sułtańską w Turcji, stwierdzając, że naród turecki zawsze głęboko współczuł, z niedolą polaków i odzyskał wolność prawie równocześnie z nimi. Zdaniem Husseina Dżahid-beya, fakt otwarcia wystawy polskiej w Konstantynopolu i przyjazd około tysiąca gości z Polski abstrahując nawet zupełnie od konjunktur ekonomicznych, a więc „udania się", czy też ewentualnego „nieudania" finansowego wystawy — jest już sam przez się niesłychanie ważnym krokiem politycznym, zbliżającym do siebie oba narody.

„Wekit" pisze:

„Wystawa polska, dając turkom doskonałą sposobność do bliskiego poznania naszych przyjaciół polaków, stanowi przytem dobrą okazję dla polaków do lepszego zaznajomienia się z turkami; sfery inteligentne obu narodów powinny wyciągnąć jak największe korzyści z tej sposobności, z tego pretekstu. Wystawa nie ograniczy się tylko na poznaniu nas z naszymi polskimi przyjaciółmi, lecz będzie pewnego rodzaju szkołą praktyczną, pokazując nam próbki tych produktów cywilizacji (maszyny it.p.), które Europie zapewniają postępy materjalne. Gdy przemysłowcy różnych branż nauczą się — przy pomocy doświadczonych przewodników — jak europejczycy używają tych środków, to zapewnią sobie ogromną korzyść.

Wreszcie wystawa polska pokazała nam, że Polska i polacy są krajem i narodem, który żył wczoraj, żyje dziś i jest godny żyć jutro. Ten wniosek jest z dumą głoszony przez turków, którzy nigdy nie zgodzili się na rozbiory Polski i zawsze żywią przekonanie, że naród zawsze ma prawo do życia".

Wieści ważne.

(Z pism i depesz wczorajszych).

— Ministerjum oświaty i wyznań religijnych opracowało projekt ustawy o stanowisku prawosławnego kościoła w Polsce. Projekt ten uniezależnia cerkiew od władz kościelnych, będących poza granicami państwa. Władzą zwierzchnią kościoła prawosławnego jest synod krajowy.

— Wedle ostatnich depesz nadesłanych przez Paryż z Moskwy, bolszewicy po krwawej walce zajęli Tyflis, gdzie wymordowano „dla przykładu" wybitniejszych obywateli. Linja telegraficzna z Moskwy przez Tyflis do Konstantynopola, która była przerwana, znowu funkcjonuje. Bolszewicy w pośpiesznych marszach ściągają w okolice Tyflisu w wielkiej ilości tanki, aeroplany i auta pancerne.

— Na cześć przybyłych oficerów-pilotów polskich odbyło się wczoraj wielkie przyjęcie, wydane przez tow. Franco-Pologne, oraz komitet przyjęcia.

— Wystawa polska wzbudza coraz większe zainteresowanie. Brak reprezentantów i cenników poważnych firm utrudnia jednak tranzakcje, wystawę zwiedziła wycieczka kupców perskich i rumuńskich w liczbie 75 oraz delegacje Afganistanu.

— Przedstawicielstwo gruzińskie w Paryżu komunikuje, iż wedle otrzymanego z pogranicza Gruzji telegramu, w okręgu Senaki, wzdłuż rzeki Kodory, kilka tysięcy powstańców powstrzymało pochód wojsk czerwonych. Gruzini, więzieni w twierdzy w Batum, wyłamali bramy więzienne i zbiegli.

— Według nadeszłych wiadomości, w Bułgarji wre wojna domowa. Wojska rządowe masakrują powstańców. W całym kraju ogłoszony miał zostać stan wojenny. Najmniejsza opozycja karana jest śmiercią. Po godzinie ósmej mieszkańcom miast nie wolno wychodzić z domów. Wojska rządowe zdobyły Strumiłę. Autonomiści popierają gabinet Czankowa. Powstanie, które wybuchło w następstwie zabójstwa macedońskiego przywódcy Alexandrowa, jest zdaniem rządu, wynikiem bolszewickiej propagandy.

Zaproszenie Niemiec do ligi narodów.

Paryż, 22 września.

Wydanie wieczorne „L'information" zapewnia, że w przyszłym tygodniu Genewa będzie widownią poważnych niespodzianek. Mianowicie odbywają się w chwili obecnej narady prywatne w sprawie wystosowania do Niemiec zaproszenia o zgłoszenie przez Niemcy podania o przyjęcie do ligi narodów.

Zaproszenie, jak słychać, zostanie wysłane w początku przyszłego tygodnia przed wtorkowem posiedzeniem niemieckiej rady gabinetowej. Wobec tego najprawdopodobniej we wtorek wieczór Niemcy wyślą do Genewy podanie o przyjęcie do ligi.

Jak słychać sekretarjat ligi uczyni w zaproszeniu do Niemiec aluzję o możliwości otrzymania przez Niemcy stałego miejsca w radzie ligi.

W kołach sekretarjatu twierdzą, że również Turcja zgłosi podanie o przyjęcie do ligi.

Jak słychać, przyjęcie obydwu państw odbyłoby się pod warunkiem, że Niemcy, jak również i Turcja podpisałyby protokół komisji 12-tu.

Istnieje przypuszczenie, że Niemcy po swojem wstąpieniu do ligi narodów postawią tam dwa wnioski: pierwszy będzie dotyczył nowego podziału wszystkich mandatów kolonjalnych, tak, aby Niemcy mogły uzyskać odpowiedni udział w kolonjach całego świata.

Drugi wniosek niemiecki wezwie prawdopodobnie ligę narodów, aby wystosowała zaproszenie do wszystkich państw, które brały udział w wojnie światowej, aby natychmiast otworzyły swoje archiwa, celem objektywnego zbadania winy wybuchu wojny.

JACK LONDON. 3)

Schwytany.

(Dokończenie).

Zostawszy sam w celi, wyssałem rankę na ramieniu. Widziałem aresztantów, którzy tego nie zrobili; mieli oni dziury w miejscach szczepienia tak wielkie, że można było w nie włożyć zaciśniętą pięść.

Cela, do której mnie wsadzono, miała jeszcze jednego mieszkańca, był to młody, silny chłopak; małomowny, ale bardzo silny. Był tak miłym towarzyszem, jakiego tylko sobie życzyć można. Pozatem miał doświadczenie, odsiedział bowiem dopiero co dwa lata w twierdzy Ohio.

Byliśmy może z pół godziny w celi, gdy jakiś więzień do nas zajrzał. Był to mój przyjaciel. Objaśnił nas, że ma tu absolutną swobodę ruchów. O szóstej zrana wypuszczają go z celi, a zamknięty tam będzie dopiero wieczorem. Zaprzyjaźnił się już z głównym dozorcą naszego budynku i został zamianowany starostą, jak się to mówi w więzieniu. Człowiek, który go zamianował też był więźniem i jednocześnie pierwszym zaufanym. W naszym budynku było takich więźniów piętnastu. Dziesięciu z nich miało nadzór nad galerjami. My, nowoprzybyli, mieliśmy resztę dnia spędzić w celach, żeby, jak objaśnił mnie mój przyjaciel, szczepionka mogła się przyjąć. Nazajutrz mieliśmy już wziąć się do pracy.

— Ciebie jednak zwolnię od robót, o ile będą mógł — obiecał. — Już ja się postaram, aby jeden starosta stracił miejsce, wtedy ty je zajmiesz.

Wsadził rękę za koszulę i wyjął stamtąd tobołek, który zawierał cały mój dobytek. Podał mi paczuszkę przez żelazne ogrodzenie i poszedł dalej.

Rozwiązałem węzełek. Wszystko było w porządku. Ani jednej zapałki nie brakowało. Podzieliłem się jednym papierosem z towarzyszem celi. Chciałem zapalić papierosa. Przeszkodził mi jednak mój towarzysz.

Na całej pryczy leżała cienka, brudna, bawełniana derka — to była cała nasza pościel. Zerwał wąski pasek z tego cienkiego materjału, zwinął go w cienką rolkę. Podpalił ją jedną z naszych cennych zapałek. Mocno zwinięta rolka nie spaliła się odrazu; tliła się powoli, a słaby płomyczek posuwał się coraz dalej. Mogło to parę godzin wytrzymać. Towarzysz mój nazwał ten wynalazek lontem. Gdy ogień dochodził do końca, należało tylko zrobić nową rolkę, przytknąć do tamtej i dmuchnąć, wówczas płomień przechodził na nowy lont. Mogliśmy dobrą radę dać Prometeuszowi, w kwestji ochrony ognia.

O 12-ej zaanonsowano obiad. W drzwiach naszej klatki, na dole, przy podłodze był mały otwór, jak drzwiczki kurnika.

Przez ten otwór wsunięto dwa spore kawały suchego chleba i dwa dzbanki zupy. Porcja zupy składała się z litra gorącej wody, na powierzchni której pływały oczka tłuszczu. W tej wodzie było jeszcze trochę soli. Zjedliśmy zupę, a chleb odłożyliśmy. Mieliśmy po temu powody.

Towarzysz mój oświadczył, że celka roi się od pluskiew. We wszystkich szparach między cegłami, z których wypadł tynk, obozowały całe kolonje tych stworzeń. Wychodziły nawet podczas dnia i setkami łaziły po ścianach i suficie. Mój towarzysz był dokładnie obznajmiony ze sposobem ich życia.

Takiej bitwy nie zanotowała dotąd historja. Trwała ona kilka godzin. Była to najsroższa rzeź, a gdy ostatnie niedobitki uciekły do swoich warowni, robota była ukończona w połowie. Przez ten czas żuliśmy nasz chleb, aż się stał lepki jak kit. Gdy tylko jakiś nieprzyjaciel wysunął się z lochu, zalepialiśmy otwór gałką miękkiego chleba. Pracowaliśmy tak, dopóki się nie ściemniło i każda dziura każdy kącik i każda szparka były zamknięte. Dreszcz mną wstrząsa na myśl o tych strasznych tragedjach śmierci głodowej i kannibalizmu, które się pewno rozegrały w zalepionych chlebem murach.

Potem rzuciliśmy się zmordowani i głodni na prycze, czekając na kolację. Teraz nie będziemy już cierpieć przez te wstrętne robactwo. Poświęciliśmy nasz obiad, uratowaliśmy skórę kosztem żołądka i byliśmy zadowoleni.

Daremne są jednak ludzkie trudy. Dopiero co skończyliśmy pracę, a już dozorca więzienny otworzył drzwi. Więźniowie otrzymali nowe przydziały, zaprowadzono nas o trzy galerje wyżej do innej celi i zamknięto na nowo. Nazajutrz bardzo wcześnie otworzono nasze cele, zeszliśmy na dół, a potem na podwórze. Tam przystąpiliśmy do roboty, było nas kilkuset.

Przez podwórze twierdzy Erie-County przepływał kanał Erie. Nasza praca polegała na tem, aby przeprowadzić przez kanał łodzie, zanosić na plecach ciężkie koły żelazne, podobne do szyn kolejowych z podwórza do więzienia. Podczas pracy rozejrzałem się w położeniu i obliczyłem możliwość ucieczki. Ucieczka była absurdem. Na najwyższym szczycie muru rozstawiona była straż z bronią w ręku. Dowiedziałem się również, że w wieżach więziennych są ukryte karabiny maszynowe.

Nie łamałem sobie więcej nad tem głowy. Miesiąc wszak nie jest wiecznością. Zostanę tu jeszcze miesiąc i zbiorę więcej materjału przeciw harpiom sprawiedliwości. Tem lepiej się z nimi rozprawię po wyjściu z więzienia. Chcę pokazać, co może młody amerykanin, którego prawa i przywileje zostały zdeptane. Nie zostałem osądzony przez sąd przysięgłych; odebrano mi prawo usprawiedliwienia się lub składania, nie zostałem nawet skazany według prawa i ustaw. — Przecież tego, co przeżyłem w miasteczku Niagara, prawem nazwać nie można. — Nie otrzymałem pozwolenia na wezwanie adwokata. Ogolono mnie, ostrzyżono mi włosy i ubrano w mundur więzienny. Wzięli mnie do ciężkich robót, dając mi tylko chleb i wodę. Muszę chodzić pod dozorem uzbrojonej straży. Dlaczego? Co takiego zrobiłem? Jaką krzywdę wyrządziłem dobrym mieszkańcom miasteczka Niagara? Nie przekroczyłem wszak ani razu zakazu. Przepędziłem tę noc za miastem i spałem w polu. Ani razu nie żebrałem o obiad, anim poprosił przechodniów o parę groszy. Cała moja wina polega na tem, że spacerowałem w mieście, że obejrzałem wodospad. Czy to było tak wielkim grzechem? Nie, nie czuję się absolutnie winnym. Następnego dnia mówiłem z dozorcą. Zażądałem, aby posłano po adwokata. Dozorca wyśmiał mnie, inni zrobili to samo. Byłem całkiem pozbawiony styczności ze światem. Chciałem napisać list, ale dowiedziałem się, że wszystkie listy są czytane i cenzurowane przez urzędników, a w razie potrzeby konfiskowane. Wogóle ludzie, skazani na krótkie więzienie, pod żadnym pozorem nie mogą wysyłać listów. Próbowałem przeszmuglować listy przez zwolnionych i odchodzących więźniów. Dowiedziałem się jednak, że przy rewizji listy te znaleziono i zniszczono. Zresztą było mi już wszystko jedno. W czasem nauczyłem się wielu rzeczy.

Opowiadano mi historje o policji, o sądach i urzędach, poprostu niewiarogodne i straszne. Więźniowie opowiadali przygody z policją. Jeszcze straszniejsze były historje o zamordowanych przez policję.

Po wielu latach czytałem w sprawozdaniu komisji Lexowa o wiele straszniejsze zdarzenia niż te, o których słyszałem w twierdzy Erie County, jednak w pierwszych dniach mego pobytu w twierdzy śmiałem się z tych niewiarogodnych historji.

Z czasem zacząłem wierzyć.

Fala trwogi opanowywała mnie. Widziałem całkiem jasno i wyraźnie, jaka potęga stoi naprzeciw mnie.

Codzień wzmacniało się moje postanowienie, aby nic nie poczynać po wyjściu z więzienia. Jedynem mojem pragnieniem było zniknąć na zawsze z tych okolic po zwolnieniu. Nic już nie mówiłem i po zwolnieniu ostrożnie wyjechałem z Pensylwanji, mądrzejszy i bogatszy w doświadczenie.

(Tłomacz. Dw.)

Rosja chce zostać członkiem ligi narodów.

Genewa, 22 września.

„Neue Züriche Zeitung" dowiaduje się od swego korespondenta z Moskwy, że rząd sowiecki w większości przeważnie jest skłonny do złożenia podania o przyjęcie do ligi narodów.

W związku z tem, pismo zapewnia, że śród różnych europejskich mężów stanu, znajdujących się obecnie w Genewie, niektórzy podjęliby się wysondowania gruntu w sprawie możliwości przyjęcia Rosji sowieckiej do ligi.

Jak słychać, warunkiem złożenia przez Rosję sowiecką podania o przyjęcie do ligi byłoby przyznanie Rosji, że jest wielkiem mocarstwem i zapewnienie Rosji stałego miejsca w radzie ligi.

Dlaczego tylu jest bezrobotnych?

Koziegłowy, 5 września.

Ogólny zastój, — a więc z tego powodu brak pracy w Zagłębiu doprowadza niekiedy ludzi do rozmaitych pomysłów w wyszukiwaniu tej pracy; — jako ojciec licznej rodziny, obecnie bez żadnego zajęcia, mularz fachowy, udaję się w podróż „za robotą".

Po drodze na jarmarku w Siewierzu dowiaduję się od gospodarzy, że we wsi Koziegłówki budują gminę, myślę sobie, może też i dla mnie będzie tam jakie zajęcie.

Przychodzę do Koziegłówek,— roboty przy budowie gminy nie otrzymałem, chcę jednak podzielić się z czytelnikami „Iskry" wiadomościami, jakie tam zaczerpnąłem, a dadzą one pojęcie o naszej gospodarce i choć w części wyjaśnią, dlaczego my zawodowi i fachowi rzemieślnicy nie możemy dostać zajęcia, a mają je rozmaici partacze.

Gminę w Koziegłówkach budują już podobno trzeci rok, ale kto ją buduje? Sami partacze.

Zapewne jaki urzędnik ze starostwa będzie na otwarciu tego nowego budynku gminy, to się będzie miał sposobność przekonać o prawdziwości moich słów, zbada to otwarcie, co ja tylko ukradkiem, jako niepotrzebny tam gość — podróżny mogłem zauważyć.

Gminę murują mularze ze wsi Mysłowa — bogaci gospodarze Czemuż oni nie pilnują pola i gospodarki, z której mogą utrzymać swe rodziny, a nam, fachowcom bezrobotnym nie dadzą zarobić? — oto pierwsza moja uwaga;

Ale jak oni wykonywują robotę! Ściany na zewnątrz i wewnątrz obłąkowate (z brzuchami) do tego stopnia, że stolarze nie mogli na podłodze listew dokoła poprzybijać z powodu wielkich nierówności.

Piece kaflowe też stawiali ci sami partacze mularze, piece nawet z ładnych kafli, ale nie stoją, lecz leżą na ścianach lub w rogach, ale choćby już leżały prostopadle — nie, one też mają duże brzuchy, do tego otwory obok ścian przy piecach pozalepiane wapnem, co pierwszy raz widzę, a co bardzo szpeci wygląd pieca, nie wiem też, czy aby będą grzały te piece, ale to podobno nie szkodzi: będzie mularz w zimie znów przerabiał, bo taki jest zwyczaj w budowaniu tej gminy.

Gmina podobno już była raz otynkowana, ale już tynk odleciał; gzymsy się też poobrywały, teraz znów ci sami mularze tynkują drugi raz, ale teraz tynkują innym kolorem wapna, może temu kolorowi będzie lepiej lubowało na tej gminie, a nie, to jeszcze trzeci raz..

A my fachowcy bez zajęcia, a nasze żony głodem przymierają!

A wejście do gminy? W ganku beton — ale jaki nierówny i już poodłatywał, schody krzywe już wyszczerbione, choć tam nikt jeszcze nie chodził, a malarz jakiś chłopczyna ze wsi.

Jednem słowem robią licho, ordynarnie, ale właśnie dla tego szanując robotę, mają jej na parę lat.

Jaki tego powód, nie wiem; czy widział tę robotę kto ze starostwa, też nie wiem.

Czy tacy majstrowie-partacze taniej robią, nie wiem; czy komu to jest pożyteczne, też nie wiem. Wiem tylko to napewno, że gminiakom przez to nie będzie lepiej, bo przecież na wszystko ich morgi moszą trzeszczeć!

Ale jeszcze i coś więcej opowiem. Przedsiębiorca ciesielskich robót przy gminie Gil opowiadał przy mnie jakiemuś gospodarzowi w te słowa: Jak ja tu mogę zarobić na tej gminie, kiedy dziś środa 3 IX. dał mi wprawdzie jeden z członków zarządu gminy p. Władysław Kozak na konto robót 40 zł., ale wystawił mi kwit na 100 zł. i musiałem go podpisać. Byłem na użalenie z tem u naczelnika miejscowej straży ogniowej i wszystko mu to przy paru gospodarzach opowiedziałem; a prócz tego — tu Gil wyjmuje kwit na 100 zł. i pokazuje stojącym drugie 60 zł. muszę znów dać p. sekretarzowi gminy, więc jak ja mogę wyjść na swojem?

Na tej robocie pewnie stracę! Tak biadał biedny cieśla Gil.

A ja sobie myślę, nie stracisz na tem, tylko pewno tak robotę wykonasz, jak mularze ściany, piece, tynki i schody.

A któżto jest—pytam innych— ten p. Władysław Kozak? Może mi to sędzia, zapewne ławnik myślę sobie, ludzie go się bardzo dla tego boją.

A więc, mówię, takich macie ławników!

Ale proszę pana — mówi mi inny. on jest bardzo dobry człowiek, a gdyśmy go obronili w sądzie, postawił porządny obiad, ile kto chciał to jadł i pił.

Myślę sobie, co też o takim współpracowniku prezes sądu okręgowego powie?

Mularz bez zajęcia.

J. E. Biskup Łosiński w Będzinie.

Będzin, 22 września.

Wczorajsze uroczystości, związane z pobytem J. E. ks. Biskupa Łosińskiego, odbyły się przy cudnej pogodzie, która trwa już w Zagłębiu naszem od dłuższego czasu. Przyczyniła się też ta okoliczność do wielkiego napływu do Będzina wiernych, którzy radzi byli ujrzeć swego Pasterza.

Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą, podczas której J. E. ks. Biskup udzielił sakramentu bierzmowania, a następnie dopełnił ceremonji „chrztu" dzwonu, ofiarowanego przez spółkę akc. „Piast". Dzwonowi nadano imię Zygmunta.

Po sumie na plebanii odbył się obiad, na który ks. prałat Ziemniak zaprosił przedstawicieli duchowieństwa i wybitniejsze osobistości miasta i okolicy. Pierwszy zabrał głos dyrektor t-wa francusko-włoskiego, p. Grabiński, następnie przemawiali: p. Warczyński, główny akcjonarjusz t-wa „Piast" i istotny ofiarodawca dzwonu i inni. W serdecznych słowach odpowiedział mówcom J. E. ks. Biskup.

Po południu Czcigodny Pasterz udał się w otoczeniu duchowieństwa do Łagiszy, gdzie ma się budować kościół.

Łagisza bowiem ma stanowić oddzielną parafję. J. E ks. Biskup zachęcał wiernych do budowy świątyni, życzył im powodzenia w pracy i udzielił apostolskiego błogosławieństwa

Wieczorem J. Ekscelencja raczył wysłuchać koncertu w sali ochrony na górze Zamkowej. Program koncertu był nader urozmaicony.

Podkreślić należy nadzwyczaj sprężystą organizację komitetu, który nietylko wszelkie prace, związane z przyjazdem i pobytem Dostojnego Gościa przeprowadził wzorowo, lecz zorganizował niezwykle sympatyczny wieczór muzyczno-wokalny.

Aczkolwiek brały w nim udział wyłącznie siły amatorskie, całość wypadła nadspodziewanie dobrze, wykazując wysoki poziom artystyczny.

A więc śpiewało „Echo" sosnowieckie, pod batutą p. J. Godeckiego.

Chór ten wytrwale kroczy naprzód, wykazując coraz lepsze wyniki.

Grała także p. dr. O. Hałaczowa na fortepjanie, zdobywając sobie aplauz miękkim tonem, olbrzymią techniką i właściwem odczuciem wykonywanych utworów.

P. S. Kuchciński swą grą na skrzypcach oczarował słuchaczy, wprowadzając ich w krainę marzeń i szczęścia.

Trochę gorzej wypadł popis kwartetu śpiewaczego skutkiem tremy wykonawców.

Wreszcie, śpiewał sympatyczny p. Kiepura i prof. A. Zanger.

Śpiewacy ci porwali słuchaczy, nic też dziwnego, iż na życzenie Dostojnego Gościa obydwaj musieli bisować.

Koncert pozostawił nader miłe wrażenie, to też ks. Biskup dziękował nietylko wykonawcom, lecz i komitetowi za serdeczne przyjęcie.

Specjalnie podkreślić trzeba obywatelskie stanowisko firmy „Piast", która nietylko ufundowała własnym kosztem dzwon, wartości 10 tysięcy złotych, lecz udekorowała na przybycie ks. Biskupa z niebywałym przepychem salę na górze Zamkowej, zaścielając podłogi efektownemi dywanami, ściany zaś i estradę ozdabiając kosztownemi kilimami i kobiercami.

Odwiedziny Dostojnego Gościa pozostaną na długo w pamięci tutejszego społeczeństwa.

Wczoraj rano, po odprawieniu mszy św. J. E. ks. Biskup opuścił Będzin, udając się do Kielc.

Kronika.

Kalendarzyk.

23 Wtorek	Dziś Tekli p. m.
	Jutro Dalmacego.
	Wsch. słońca 4.16
	Zach. „ 7.38

Na marginesie.

Monopol tytuniowy.

Sosnowiec, 23 września.

Na łamach wszystkich niemal pism rozlegają się skargi na porządki, panujące w monopolu tytuniowym państwowym. Niestety, stwierdzić z przykrością musimy, że żale i skargi te są w zupełności uzasadnione. Rozumiemy dobrze, iż na to wprowadzono monopol państwowy, by skarb ciągnął zyski z tego źródła, nie możemy jednak pojąć, dlaczego całe to przedsiębiorstwo prowadzone jest w tak austrjacki sposób przez doktorów filozofji, że ze wstrętem bierze się papierosa do ust. Nawet najdroższe gatunki tytuniu i papierosów co paczka — to mają inny smak i inny smród, bo zapachem tej woni dymu, nazwać w żaden sposób nie można.

Paliliśmy już za okupantów różne świństwa: tytuń rosyjski z trawy i liści, zbieranych na cmentarzu prawosławnym, paliliśmy przedni otomański (z włosia z otomany), zadni koński, ale te wszystkie gatunki były tanie i miały pewien określony smak i zapach. Dzisiejsze natomiast samopalące się austrjaki czy dok-

tory kosztują szalenie drogo, a wszystkie czuć jakąś surowizną.

Przy obecnej jednak gospodarce inaczej być nie może, bo panowie doktorzy monopolowi nie tylko dbają o skarb państwa, ale i o kieszenie faktorów, bez których sami nie potrafią czynić zakupów.

A oto ciekawy, bardzo ciekawy fakt.

Przed kilku dniami wydział handlowy sądu okręgowego w Warszawie rozpatrywał wniosek jakiegoś Rosenberga „pośrednika" dyrekcji tytuniu monopolowego. Ow pośrednik, vulgo faktor prosi sąd o zabezpieczenie na majątku dostawców tytuniu 109 tysięcy złotych należnej mu prowizji!!

Ma się rozumieć, że jeżeli na palaczach ma zarabiać szalone sumy monopol, Włochy, a w dodatku faktorzy, no to my musimy palić tytuń, przyrządzany według recepty doktorów austrjackiej filozofji.

Ciekawa rzecz, ilu takich faktorów ma dyrekcja monopolu?

Ulgi dla ochotników. Celem zaliczenia służby wojskowej, odbytej w charakterze ochotników przez popisowych 1903 roczn. winni zainteresowani zgłosić się w p. k. u. Sosnowiec (referat poborowy pokój nr. 11) najpóźniej do dnia 25 b. m., przynosząc z sobą posiadane dokumenty wojskowe.

Zamówienie ze wsi. Jedna z fabryk, wyrabiających samoloty, otrzymała w tych dniach list treści następującej:

„Z gazet wyczytaliśmy i dla tego powodu pismo wysyłamy. Żeby odpowiedź zaraz była. Żeby fabryka zaraz zbudowała samolot powietrzny, latający po niebie. Ma być zroblony urzędowo i jak można najlepiej. Żeby były 3 motory z przodu i 3 od tyłu. Jak się jeden motor zepsuje, to żeby inny się kręcił, a jak ten się popsuje, to trzeci żeby się kręcił. A jak wszystkie trzy z przodu by się na ten wypadek popsuły, to żeby te 3 z tyłu się kręciły. Ma być to zrobione jak można najprędzej, a o pieniądze się nie bójcie, bo jest nas tu sześć gospodarzy. I ma potrafić latać tak wysoko, żeby go nie dostała kula od karabinu. Z uszanowieniem za komitet Jaś Rybka".

Tak szerokie masy ludności dążą do opanowania powietrza.

Węgiel polski a niemieckie taryfy. Szwajcarskie tow. „Montanprodukte" zwróciło się do rządu niemieckiego o zwrot sum pobranych przez zarząd kolei za taryfę, stosowaną do węgla polskiego. Uważa ono, że na zasadzie traktatu wersalskiego Polska, jako państwo sprzymierzone powinna korzystać z taryfy najbardziej uprzywilejowanej. A więc w zeszłym roku mogła być zastosowana taryfa 180 mk. a nie 280 jak to im policzono. Niemiecki rząd przeciwstawia temu punktowi widzenia pogląd, że taryfy te również były zastosowane i dla niemieckich obywateli. To tłumaczenie uważane jest przez powyższe tow. za nieuzasadnione, gdyż tylko fikcyjnie ta taryfa jest stosowana do obywateli niemieckich, którzy z niemieckiego Śląska do Szwajcarji nie eksportują, a w Ruhrze taryfa ta nie jest stosowana. O ile koleje niemieckie nie przychylą się do jego żądań tow. zamierza wytoczyć proces rządowi niemieckiemu.

Zawody piesze. Wczoraj upłynął termin zgłoszenia kandydatów do zawodów pieszych typu wojskowego w Sosnowcu.

Zawody te, jak już donosiliśmy, odbędą się w niedzielę 28 września, o godz. 7 rano. Wszystkie te organizacje, które jeszcze nie zgłosiły zawodników, zechcą niezwłocznie przysłać listę kandydatów do oficera instrukcyjnego przy p. k. u. w Sosnowcu.

Rada wychowania fizycznego zakupiła kilka ładnych i wartościowych nagród dla zwycięzców.

Zawody zapowiadają się interesująco i wywołały w Zagłębiu powszechną ciekawość.

Wojna wojnie. Zapowiadany przez socjalistów z takim hałasem tydzień pod powyższym hasłem wypadł tak imponująco, iż nawet większość towarzyszy nie wiedziała o niczem i grupki ludzi daremnie poszukiwały jakiegoś wiecu lub zebrania, chcąc się dowiedzieć, o co to socjalistom chodzi.

Tymczasem pp. towarzysze, znając istotny nastrój mas, odwołali wszelkie pochody i wiece, ograniczając się do urządzenia w niektórych tylko miejscowościach skromnych pogadanek, gdzie naturalnie piorunowano na rządy burżuazyjne, które uniemożliwiły socjalistom czerpanie z funduszów państwowych. Dostało się też i komunistom, tu jednak chodzi o konkurencję, gdyż komuniści przelicytowali socjalistów w obiecywaniu masom szczęścia i dosytu, dzięki czemu organizacje socjalistyczne zostały rozbite. To też socjaliści nie chcieli wyjść na ulicę, obawiając się publicznej kompromitacji, a być może i ciegów, obiecywanych przez komunistów.

Obchód niedzielny był jeszcze jednym dowodem zanikających wpływów towarzyszy na warstwy robotnicze.

Z „Lutni". Zawiadamia się członków tow. „Lutnia" w Sosnowcu, że w ogłoszeniu „ogólne zebranie" mylnie wydrukowano dzień zebrania, winno być: zebranie odbędzie się 30 października.

Częściowa sprzedaż domów Wielu właścicieli domów w Zagłębiu w celu zaopatrzenia się w gotówkę której brak odczuwać im się daje, zaczynają sprzedawać mieszkania na własność. Rzecz prosta, że łatwiej jest znaleźć kupca na mieszkanie, niż na cały dom, zwłaszcza, że kupujący mieszkanie płaci drożej, no i nie zagląda do ksiąg hipotecznych, zapomina bowiem, że długi hipoteczne, ciążące na domu, obciążają i kupione przezeń mieszkanie.

Upośledzona ulica. Ulica Towarowa w Sosnowcu, prawdopodobnie skutkiem złej opinji swojej, jest zupełnie ignorowana przez magistrat. Żaden z członków zarządu miasta we dnie ulicy tej nie odwiedzi za żadne skarby świata, by nie być podejrzanym o popieranie demoralizacji, wieczorem zaś braków tej ulicy nikt nie widzi, bo ulica tonie w ciemnościach.

Może tam te ciemności mają swą dobrą stronę, ale mieszkańcy Towarowej twierdzą, że lepiej przy świetle.

Nowe wysiłki. Ostatnio komuniści rozwinęli po kopalniach agitację celem obalenia obecnych komitetów kopalnianych i powołania na ich miejsce wyłącznie swych agitatorów.

Chcąc ostatecznie zdyskredytować członków komitetów, komuniści rozpowszechniają pogłoskę, iż są oni przekupieni przez przemysłowców i przy mających nastąpić rokowaniach zaprzepaszczą interesy robotników.

Jest to naturalnie nowy wybieg emisarjuszy bolszewickich którzy za wszelką cenę starają się uchwycić w swe ręce ster spraw robotniczych, aby tym sposobem opanować niepodzielnie masy pracujące.

Fuzja banków. Bank dla handlu i przemysłu, posiadający dotychczas oddziały w Sosnowcu i Będzinie, zawarł fuzję z oddziałem banku kredytowego w Dąbrowie, gdzie obydwie te instytucje prowadzą wspólnie operacje bankowe.

Jeszcze o sąd okręgowy. Jak się dowiadujemy, grupka zainteresowanych osób, mimo dotychczasowych niepowodzeń w dalszym ciągu czyni w Warszawie zabiegi o przeniesienie sądu okręgowego z Sosnowca do Kielc, ew. o przyłączenie powiatu miechowskiego do sądu w Kielcach, twierdząc, iż ludność wspomnianego powiatu tradycyjnie i gospodarczo związana jest z tym grodem.

Jest to wybieg dość naiwny, gdyż powiat miechowski nietylko większość swych płodów rolnych sprzedaje w Zagłębiu, lecz znaczny procent ludności małorolnej pracuje stale w naszej dzielnicy, to też nie tradycja, lecz życie przemawia za obecnym stanem rzeczy.

Że tam ktoś mniejsze czerpie zyski z należenia wspomnianego powiatu do sądu w Sosnowcu, nie jest chyba argumentem dostatecznym i dziwić się trzeba, iż władze centralne zajmują się jeszcze omawianą sprawą.

Ważne zebranie. Przypominamy, iż dziś, o godz. 7.30 wiecz. odbędzie się w sali resursy dąbrowskiej ważne zebranie, celem omówienia szeregu spraw, związanych z urządzeniem w Dąbrowie tygodnia napowietrznej obrony państwa.

Wszystkie przeto osoby, które otrzymały zaproszenie na wspomniane zebranie, winny bezwarunkowo przyjść na posiedzenie, obecnie bowiem każdy powinien uważać za punkt honoru, aby Dąbrowa jaknajprędzej zdobyła własny samolot.

Od należytego zorganizowania „tygodnia" zależeć będzie wynik akcji.

Pomysłowa parka. Od pewnego czasu w sklepach dąbrowskich w tajemniczy sposób znikały różne towary, a ponieważ żaden z kupców nie mógł ujawnić sprawcy, zawiadomiono o tem policję.

Po kilkudniowej obserwacji ujęto w sklepie z obuwiem St. K. małżonków Dziekan, którzy podczas oglądania obuwia, skradli jedną parę.

Ponieważ ustalono, iż para ta w innych sklepach również w podobny sposób przywłaszczała sobie towary, osadzono ją pod kluczem.

Podwyższenie kapitału. Elektrownia okręgowa w Zagłębiu otrzymała zezwolenie na powiększenie kapitału zakładowego o mk. 2 500 miljonów, drogą 5 emisji 500 tys. sztuk, wartości nominalnej mk. tysiąc każda.

Pierwszeństwo do nabycia akcji mają właściciele poprzednich emisji, w stosunku do obecnie posiadanych akcji.

Słowa a czyny. Wielokrotnie już poruszaliśmy niezwykłe traktowanie i załatwianie przez władze nasze spraw koncesyjnych sklepów wódczanych i trafik, gdzie w dziwny sposób ograniczano i krępowano naszych sprzedawców, wyróżniając natomiast żydów.

Zwykle w tych razach ten lub inny urząd dawał mylne wyjaśnienia, zasłaniając się przepisami lub innemi formalnościami — i na tem się kończyło.

Obecnie np. donoszą nam, iż od chwili wprowadzenia nowego podatku od wódki kupcy — ze względu na obecny zastój — zwrócili się do władz o rozłożenie im należności na raty, uiszczając podług przepisów $^1/_8$ podatku.

I tym razem sprawa dziwny przybrała obrót, gdyż dotychczas odpowiedź odmowną otrzymało kilka firm polskich, natomiast żydów podania uwzględniono.

Może to także oparte jest na odpowiednich „przepisach", wydanych przez „ligę narodów".

Społeczeństwo żąda w tej sprawie wyjaśnień.

Ze Śląska.

Z TEATRU.

„Wielki człowiek do małych interesów".

Powyższą pięcioaktową komedją nestora komedjopisarzy naszych otwarto w sobotę sezon teatru polskiego w Katowicach.

Fredrowskiemu „Wielkiemu człowiekowi do małych interesów", oczywiście brak owej trywjalnej pikanteności, jaką zazwyczaj odznaczają się komedje nowoczesnych autorów, i dlatego wyrafinowanym smakoszom, to jest takim, którzy w komedji szukają jedynie podrażnienia pewnych instynktów, powyższy fredrowski utwór może się wydawać jałowym. A przecież tak nie jest: ów „wielki człowiek", wiecznie zajęty i wiecznie zapracowany, samolubny i nietylko udający swoją wielkość, ale o niej przekonany, i w naszych czasach stanowi doskonały typ różnych „wielkości", które mimo pustych głów lubują się w roli protekcjonalnych mentorów i wielkich ludzi, mimo, że cała ich wielkość ginie wśród małych interesów, przez nich uprawianych. Zajmują się intensywnie drobnostkami, śmiesznostkami, a zapominają o rzeczach najważniejszych.

Fredro doskonale przedstawił nam typ takiego człowieka. Doskonale ujął tę postać na sobotniem przedstawieniu także p. Petrzycki w roli Jenialkiewicza, zarówno w ucharakteryzowaniu, jak mimice i dykcji. Jego wieczne, z powagą wypowiadane zapewnienia, „spuść się na mnie"!) każdorazowo wzbudzały salwy śmiechu.

W sztuce występuje dość znaczny zastęp artystów, i dlatego, choć wszyscy dobrze grali, wymienię tylko kilku: Obok Petrzyckiego w postaci Jenialkiewicza, jako „wielkiego człowieka" odznaczyła się p. Porębska, jako bratanka Jenialkiewicza, Matylda i p. Kostecka, jako Aniela, siostrzenica Jenialkiewicza, Kieszczyński, jako Leon, bratanek, p. Czapelski, jako Dolski, młodzieniec o dwóch naturach, to porywczej, to łagodnej i nieśmiałej, Kisielewski, jako rządca Telembecki i Jaworski, jako krewny i domownik Jenialkiewicza.

Teatr był zapełniony. Zespół orkiestry starannie jest dobrany i publiczność darzyła ją hucznemi oklaskami za precyzyjnie i z głębokiem uczuciem odegrane utwory, między in. Polonez a-dur Szopena, który poprzedził otwarcie widowni i uwerturę z „Halki".

(A. P.).

Nowy konflikt w sprawie zarobków. Dzisiaj we wtorek, jak już donosiliśmy, odbędzie się w Katowicach posiedzenie przedstawicieli robotniczych związków zawodowych z przedstawicielami wielkiego przemysłu. Na posiedzeniu tem robotnicy zamierzają wypowiedzieć ostatnią umowę w sprawie zarobków i zażądać, ze względu na wzrost drożyzny, znacznej poprawy swych płac. „Kattow. Ztg.", która, jako organ przemysłowców niemieckich w sprawach takich zwykle dobrze jest poinformowaną, daje do zrozumienia, że przemysłowcy żądania robotników odrzucą. „Katt. Ztg" tłumaczy oporne stanowisko przemysłowców tem, że przemysł śląski wciąż jeszcze znajduje się w położeniu bardzo krytycznem. Niedawno obniżono ceny węgla o 10 do 20 proc. Cała ta kalkulacja byłaby daremną i ceny węgla znowu-by musiano podwyższyć, gdyby podwyższono płace robotników.

Ceny targowe w Katowicach. Targ poniedziałkowy, jak zazwyczaj w poniedziałki, świecił nieomal pustkami. Towaru było dosyć, lecz klijentów mało. Ze wsi zwieziono całe góry jarzyn i owoców, które sprzedawano tanio. Gruszki, jabłka sprzedawano po 20 — 30 gr. za funt, śliwki po 35 zł., wołowinę i cielęcinę po 90 zł., „szperkę" i sadło po 1.50 gr., a wieprzowinę po 1.20 gr. za funt. Masło, jaja i drób nie cieszyły się popytem, choć naprzykł. drób był dosyć tani.

Skutki bezrobocia. Do francuskiego urzędu emigracyjnego w Mysłowicach codzień zgłaszają się setki robotników, chętnych do wyjazdu na roboty do Francji, lecz nic nie wskórawszy, wracać muszą do domu, gdyż narazie urząd nie ma zapotrzebowania na więcej robotników.

Liczbę bezrobotnych na Śląsku polskim szacują na 30 — 40,000.

Licytacja w przemyśle. Śląskie tow. akc. dla przemysłu górn. - hutniczego w Lipinach ma do zapłacenia jeszcze resztę podatku. Ponieważ podatek nie został uiszczony, nastąpi w dniu 27 b. m. przymusowa licytacja majątku firmy przez komornika sądowego. Sprzedawane będą: 230 tonn blachy cynkowej, 4500 tonn kwasu siarczanego, na kopalni „Matyldy" 3000, a na kopalni „Andaluzja" 15000 tonn węgla. Licytacja odbędzie się 27 b. m. o godz. 10 przedpoł.

Z kraju.

Warszawa. Do zakładu kąpielowego p.f. „Kąpiele nowoczesne" przy ul. Nowy Świat przyszła jakaś przyzwoicie ubrana kobieta, nabyła bilet do wanny za 1 zł. 70 gr. i zajęła pokoik nr. 1. Gdy obsługująca przybyła numerowa odkręciła krany w wannie celem napuszczenia wody, kobieta owa oświadczyła, ażeby nie czyniła tego, gdyż nie ma ona pieniędzy na napiwek. Dowiedziawszy się, że za usługę będzie się należało tylko 30 groszy, nieznajoma zgodziła się na przygotowanie wody i przyniesienie bielizny kąpielowej. W czasie gdy numerowa podążała z bielizną, usłyszała z numeru brzęk rozbitego szkła. Przeczuwając coś złego, weszła ona do zamkniętej kabiny i ujrzała, że kobieta owa była już tylko w bieliźnie i leżała na wznak na kozetce. Na kamiennej posadzce znaleziono rozbitą butelkę z etykietą stwierdzającą,

że butelka zawierała 200 gramów 80-proc. esencji octowej. Przed przybyciem lekarza denatka zmarła.

Poznań. Położenie na rynku pracy uległo w ostatnich tygodniach zmianie na lepsze. Podaż pracy ze strony bezrobotnych zmniejszyła się. Ożywił się nieco ruch budowlany. Rozpoczęto budowę całego szeregu domów mieszkalnych. Także w przemyśle metalowym odczuwa się pewne ożywienie, które w pierwszym rzędzie należy przypisywać zwyżce cen na płody rolnicze, co umożliwia rolnikowi dysponować gotówką na rzecz remontu i uzupełnienie inwentarza martwego. Także w innych gałęziach przemysłowych daje się odczuć nieco mocniejszą tendencję, która jednakże jest zbyt słaba, ażeby pozwalała na optymistyczne horoskopy na przyszłość. Powszechny brak gotówki i niedostateczny, a zbyt drogi kredyt, uniemożliwiają jednakże przedsiębiorstwom postawienie produkcji na stopie normalnej.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

Przyjazd ministra przemysłu i handlu do Zagłębia Dąbrowskiego.

Warszawa, 22 września.

(Tel. wł.) Dowiadujemy się, że minister przemysłu i handlu, p. Kiedroń, po powrocie z podróży na kresy wschodnie, gdzie obecnie się znajduje, uda się do Zagłębia Dąbrowskiego i na G. Śląsk.

Podróż ta będzie miała na celu bezpośrednie zaznajomienie się z sytuacją w przemyśle w obu Zagłębiach oraz stwierdzenie warunków mieszkaniowych górników.

Podróż potrwa czas dłuższy

Swięto przysposobienia rezerw.

Warszawa, 22 września.

(Tel. wł.). Dnia 12 października zostanie zorganizowane w całej Polsce święto „Przysposobienia rezerw", któreby mogły stworzyć w najszerszych warstwach społecznych kadry armji bez uciekania się do stałego utrzymywania stałej armji. 1 listopada utworzonych będzie kilka kursów, urządzonych przez poszczególne d. o. k., obejmujących po 120 uczni. Zorganizowane przez d. o. k. obozy letnie zostały już zwinięte. Brało w nich udział przeszło 900 chłopców.

Wyniki wyborów na Śląsku Opolskim.

Katowice, 22 września.

(Tel. wł.). Odbyły się na Śląsku Opolskim powtórne wybory do parlamentu rzeszy. Naogół z powodu mniejszej, niż w maju (o 15 proc.) frekwencji przy urnach wyborczych, straciły znaczną liczbę głosów wszystkie stronnictwa z wyjątkiem centrum, które zachowało mniej więcej poprzednie głosy. Odnosi się to zarówno do list komunistycznych (straciły one aż do 50 proc.!), jak nacjonalistycznych niemieckich i także polskich. W maju głosowało 50,000 polaków, uprawnionych do głosowania obecnie tylko 30,000. Naogół ilość oddanych głosów polskich była większą, niż w maju, w obwodach przemysłowych, gdzie klęska komunistów była szczególnie dotkliwa. Największą utratę głosów przyniosły nam obwody rolnicze.

Centrowcy uzyskali 3 mandaty, nacjonaliści 1 i komuniści 1 mandat. Polacy nie otrzymali żadnego mandatu.

Piastowcy za reorganizacją sejmu i senatu.

Kraków, 22 września.

(Tel. wł.) Na kongresie p. s. l. „Piast" Witos wygłosił mowę, po której zebrani uchwalili rezolucję, domagającą się zmniejszenia liczby posłów do sejmu i podwyższenia granicy wieku, zarówno dla wyborców, jak i dla posłów.

Taż rezolucja domaga się powiększenia kompetencji senatu, na wzór izb wyższych na zachodzie. Rezolucja ta wywarła wielkie wrażenie w kołach politycznych.

Jeszcze jedna partja.

Wilno, 22 września.

(Tel. wł.) W Wilnie do partjі niezależnych socjalistów przyłączyła się część członków związku socjalistycznego „Praca". Utworzono nową partję wspólną pod nazwą „Niezależna socjalistyczna partja pracy". Partja niezależnych socjalistów należy do t. zw. hamburskiej międzynarodówki, w której egzekutywie zasiada z ramienia tej partji dr. Drobner. Na posiedzeniu tej egzekutywy, które odbędzie się dnia 28 b. m. w Londynie wyjeżdża z ramienia nowej zespolonej partji w zastępstwie d-ra Drobnera, dr. Kruk z Warszawy.

Kongres C. I. E. w Częstochowie.

Częstochowa, 22 września.

(T. wł.). Dziś zawitała do Częstochowy w przejeździe z Warszawy do Krakowa wycieczka II międzynarodowego kongresu studentów, w którym bierze udział około 400 delegatów młodzieży akademickiej całego świata.

Z inicjatywy częstochowskiego koła akademików odbyło się uroczyste powitanie i przyjęcie delegatów kongresu przez społeczeństwo m. Częstochowy. Program przyjęcia był następujący: O godz. 2-ej odbyło się powitanie na dworcu kolejowym przez przedstawicieli władzy, społeczeństwa i młodzieży akademickiej, poczem goście udali się na Jasną Górę, gdzie po zwiedzeniu klasztoru, skarbca i bibljoteki klasztornej zabawili do godz. 3-ej po południu.

O godz. 3 nastąpił powrót do stow. kupców polskich i sali hotelu „Polonja", gdzie częstochowskie koło akademików podejmowało gości obiadem.

Obiad trwał do godz. 5, poczem nastąpił odjazd do Krakowa na uroczystość zamknięcia II międzynarodowego kongresu studentów.

Policja uniemożliwiała polakom wybory na Śląsku Opolskim.

Berlin, 22 września.

(Tel. wł.) Prasa berlińska omawia wyniki wyborów na Śląsku Opolskim. Ogólny udział wyborców był o 20 proc. mniejszy niż podczas wyborów majowych. W tym samym stosunku stracili ilość głosów niemiecko-narodowi socjaliści i polacy. Natomiast komuniści stracili 43 proc., a stronnictwo Völkische 37 proc. głosów. Centrum otrzymało zaś tylko 3 i pół proc. mniej niż podczas wyborów majowych. Charakterystycznem jest, że pismo poniedziałkowe „Der Montag" pisząc o wyniku wyborów w depeszy ze Śląska pisze, że nadzwyczaj pilnie zmobilizowane oddziały policji wywołały ten skutek, iż agitacja polska została zredukowana do miary znośnej. Dziennik ten więc przyznaje, że policja użytą została celem uniemożliwienia wykonania prawa wyborczego polskim wyborcom.

Międzynarodowa konferencja studentów.

Warszawa, 22 września.

(T. wł.). Uczestnicy międzynarodowej konferencji studentów wyjechali dziś rano do Krakowa, gdzie nastąpi uroczyste zamknięcie obrad konferencji.

Posiedzenie rady wojennej.

Warszawa, 22 września.

(Tel. wł.) Minister spraw wojskowych, gen. Sikorski wznawia posiedzenia rady wojennej. Czwartkowe posiedzenie rady poświęcone będzie zmianom w umundurowaniu pokojowem wojska.

Na posiedzeniu 2 października omawiana będzie instrukcja strzelecka i przysposobienia wojskowego, na posiedzeniu 8 października obradować rada będzie o postępie w organizacji armji.

Proces komunistyczny.

Lwów, 22 września.

(Tel. wł.). Dziś przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciwko dziesięciu komunistom, oskarżonym o kolportaż pism komunistycznych, oraz organizowanie partji zapomocą tajnych kółek, złożonych z pięciu osób. Wszyscy oskarżeni są wyznania mojżeszowego z wyjątkiem jednego, który jest wyznania grecko katolickiego. Wszyscy mają niespełna po 20 lat.

Wojna wojnie.

Lwów, 22 września.

(T. w.) Wczoraj odbyły się demonstracje socjalistyczne pod hasłem „Wojna wojnie". Na wiecu, który się odbył na dziedzińcu ratuszowym, przemawiał poseł socjalistyczny, Hausner.

W demonstracji na mieście wzięli również udział i komuniści, którzy rozrzucili odezwy o treści podburzającej. Jednego z nich aresztowano. Usiłowania komunistów, aby go wyrwać z rąk policji, nie odniosły skutku.

Podróż inspekcyjna.

Wilno, 22 września.

(Tel. wł.) Dziś przybył do Wilna minister przemysłu i handlu Kiedroń, oraz dyrektor poczt i telegrafów Moszczyński w towarzystwie wyższych urzędników.

Hindenburg jeździ.

Gdańsk, 22 września.

(Tel. wł.) Po powrocie z Prus Wschodnich marszałek Hindenburg przyjechał do Sopot, gdzie złożył mu wizytę konsul niemiecki, Hindenburg bawił bardzo krótki czas. Żadnych demonstracji nie było.

Zabójca Worowskiego skazany na 1 miesiąc więzienia.

Genewa, 22 września.

(Tel. wł). Dziś stawał przed sądem Conradi, zabójca bolszewika Worowskiego, oskarżony o wygrażanie nabitym rewolwerem tancerkom kabaretowym. Conradi skazany został na 1 miesiąc więzienia, z zawieszeniem tej kary na jeden rok.

Wyroki śmierci.

Wiedeń, 22 września.

(Tel. wł.). „8 Uhr Blatt" donosi: Z Bułgarji wysłani zostali zagranicę emisarjusze, którzy mają wśród emigrantów bułgarskich wykonać szereg wyroków śmierci, wydanych przez bułgarskie organizacje tajne. Wysłannicy tacy przybyli już do Wiednia. Policja wiedeńska poczyniła odpowiednie zarządzenia dla zabezpieczenia osób, którym grozi zamordowanie z rąk wysłanników bułgarskich. Wszystkie osoby przybywające z Bułgarji są pod nadzorem policji. Mimo to wielu bułgarów w obawie o swoje życie opuściło Wiedeń.

Ostrzeżenie sowieckie.

Moskwa, 22 września.

(T. wł.). „Izwiestja" ostrzegają Francję, aby nie stawiała żadnych żądań wzamian za uznanie sowietów, a w każdym razie, aby nie liczyła na uznanie długów carskich i na wykluczenie z układu Gruzji.

Klęska armji hiszpańskiej.

Madryt, 22 września.

(T. wł.). Według ostatnich wiadomości wszelkie usiłowania armji hiszpańskiej, aby przerwać pierścień oblężniczy, spełzły na niczem.

Dyktator Primo de Riwera zaproponował układy, proponując opuszczenie Tetuanu przez załogę. Powstańcy odrzucili propozycję, żądając, bezwzględnej i bezwarunkowej kapitulacji.

Pogoda na dziś.

Na północy i w środku kraju duże zachmurzenie. Na południowo wschodzie pogodnie i ciepło, wiatry południowe.

Giełda.

Warszawa, 22 września.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18 1/4
Funt — 23,15
Paryż — 27,48
Szwajcarja — 98,40
Włochy — 22,85
Praga — 15,50
Wiedeń — 7,28
Bony złote — 0,87
Pożyczka dol. — 3.00
Rubel złoty — 2,76.

Gdańsk, 22 września.

Dolary — 5,60
1 złoty — 1,08.

Wolne żarty.

Nowe ustawy karne na 1924 r.

(utworu „Bim-Bom").

Karane będą panienki te, które strzelają oczami do kawalerów, nie mając na to pozwolenia.

Starzy donżuani będą karani za urządzanie polowania w niewłaściwym czasie.

Mężczyźni, którzy lubią cudze żony, będą karani na zasadzie podwójnego artykułu za używanie cudzej własności.

Stare panny będą karane za restaurację i inne przybudówki bez odpowiedniego pozwolenia władz budowlanych.

Współczesne ogłoszenia.

20,000 złotych potrzeba na hipotekę na 1 rok. Ewentualnie mogę się ożenić z osobą, posiadającą kwotę powyższą.

Niebezpieczna choroba.

— Cóż ty siedzisz taki smutny?
— Jestem bardzo chory.
— A cóż ci jest?
— Mówią, że apetyt przychodzi podczas jedzenia; a u mnie jest wprost przeciwnie: gdy się najem, apetyt mi ginie.

O 11-ej wieczorem.

Gość w miejscowości kuracyjnej do kelnera:
— Jakto? Kuchnia zamknięta i nic dostać nie można?
— Kucharz poszedł spać, proszę pana.
— No to możebym mógł dostać chociaż ze dwa jajka.
— Kiedy kury, proszę pana, również już śpią.

Dwuznacznik.

Sługa: Panie inspektorze, w oborach czeka handlarz bydła, który chce zobaczyć wołu.

Inspektor: Powiedz mu, że ja zaraz przyjdę!..

W księgarni.

Pani do księgarza: Panie, nie ma pan przypadkiem czegoś stosownego dla 18-letniej panienki?

Księgarz: O tak, syna 21-letniego!

Wymagający.

Szmul (przy kasie teatralnej): Panie kasjerze, bądź pan łaskaw opowiedzieć mi treść dzisiejszej premjery, może kupię sobie bilet!

WEZWANIE.

Władze b. Towarzystwa Pożyczkowo - Oszczędnościowego w Sosnowcu, a obecnie Banku Zagłębia w Sosnowcu wzywają p. członków Banku do przyjęcia udziału

w Walnem Zebraniu

mającem się odbyć w niedzielę dnia 28 b. m. o godzinie 2 m. 30 po południu w lokalu własnym ul. Małachowskiego 9, w celu wyboru na następne trzechlecie

Reprezentantów.

Walne Zebranie jako zwołane w drugim terminie będzie ważne i prawomocne bez względu na ilość obecnych członków.

1745-3 **ZARZĄD.**

Dnia 30 września r. b. o godz. 8-ej rano odbędzie się na placu drzewnym kopalni „Saturn" licytacja na sprzedaż około 160 mt. sześc. drzewa budulcowego i odpadków. 1740-3

Fachowiec z branży węglowej

w Łodzi, dobrze wprowadzony, młoda siła, gruntowna znajomość rynku, poszukuje odpowiedniego zastępstwa. Rozporządza ew. 2—3 pokojowym lokalem na biuro. 1690-2

Oferty: Łódź, poste-restante, okazicielowi banknotu L. 051.207.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
5 groszy za wyraz.

Sprzedam maszynę bębenkową mało używaną z powodu choroby. Sosnowiec, Sielecka 27, I p. front. 1703-1

Do sprzedania meble: szafy, bieliźniarki, otomany, biurka, stoły rozsuwane, łóżka za gotówkę i na raty. Sosnowiec, ul. Nowopogońska 17, bracia Antczak. 1046 1

Prasownia gorsetów „Rozalja". Sosnowiec, Dęblińska 11. Poleca najnowsze fasony pasów bez fiszbin, całkiem wygodne, nadające kształtom piękną linję. Pasy do ciąży. Pasy i gorsety ortopedyczne, różne fasony popierśników, a także krajową i zagraniczną bieliznę po cenach przystępnych. 1880-1

120 prętów placu przy ulicy Kilmontowskiej sprzedam tanio. Wiadomość „Iskra". 1731-3

Zaraz sprzedam tanio 276 prętów placu przy ul. Narutowicza na trzy fronty dom przy ul. Szczodrej. Wiadomość Warszawska nr. 14 u Galeckiego. 1836-2

Posady i prace.
Zaofiarowane 5 groszy za wyraz.

Potrzebny energiczny korepetytor do ucznia kl. III. Zgłaszać się do apteki Wejmera w N.wce. 1670-1

Potrzebna kucharka i pokojówka zaraz. Sosnowiec, Aleja 5, I p. 173?-2

Potrzebny chłopiec do podawania obiadów. Wiadomość Sosnowiec, Teatralna 4, „Trocadero". 1741

Zakład okuć okiennych potrzebuje trzech ślusarzy i jednego blacharza. Wiad. Czeladź, Milowicka. Bontko. 1753

Poszukiwane ... groszy za wyraz.

Młoda panienka lat 20, poszukuje posady gospodyni u samotnego pana. Zgłoszenia „Iskra" Dąbrowa pod „Gospodyni". 1712-2

Buchalterka z trzechletnią praktyką poszukuje posady pomocnika buchaltera w większym przedsiębiorstwie chrześcijańskim. Oferty pod „Buchalterka" do „Iskry" w Będzinie. 1717-1

Pomocnik buchaltera, posiadający kilkuletnią praktykę buchalteryjno biurową, mogący samodzielnie prowadzić buchalterję, piszący na różnych systemach maszyn, przyjmie zaraz odpowiednią posadę. Zgłoszenia do adm. „Iskry" pod „Energiczny". 1734-4

Młoda, inteligentna, energiczna osoba z dobrą praktyką biurową poszukuje jakiejkolwiek posady. Wiadomość „Iskra" Sosnowiec. 1728

Inteligentna panna poszukuje miejsca za bufetową, najchętniej na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia do administracji pod „100u". 1705-2

Lokale.
5 groszy za wyraz

POKOJU

z osobnym wejściem i elektrycznem oświetleniem poszukuję. Płacę za rok z góry. Zgłoszenia w adm. „Iskry". 1618

Dwa pokoje z kuchnią umeblowane z powodu wyjazdu sprzedam. Wiadomość Sosnowiec „Iskra". 1717 3

Inżynier polak, reprezentant firmy warsz. poszukuje pokoju przy rodzinie z niekrępującem wejściem na 4—5 tygodni. Zgłosz. adm. „Iskry" dla S. G. 1693-2

Pokój umeblowany do wynajęcia. Konstantynów, Kamienna 6. Wiadomość w sklepie. 1664 1

Do wynajęcia 2 lokale. Czynsz kwartalnie z góry. Sosnowiec, Modrzejowska 43. 1689-1

Umeblowany pokój z osobnem wejściem i elektrycznem oświetleniem w śródmieściu, jest do wynajęcia kawalerowi. Wiadomość w adm. „Iskry". 1750 2

Pokoju umeblowanego w śródmieściu (ewentualnie za lekcje) poszukuje nauczycielka państwowego gimnazjum. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat gimnazjum im. Platerówny (ul. Małachowskiego nr. 5). 1742-3

Wynajmę pokój umeblowany z telefonem. Sosnowiec, Małachowskiego nr. 20. Gedygowa. 1732-2

Warszawa, zamienię 2 pokoje z kuchnią na takie lub większe w Sosnowcu. Wiadomość Warszawska 10, zakład fryzjerski. 1733

Do wynajęcia od zaraz 2 mieszkania: 3 pokoje z kuchnią i pokój z kuchnią. Wiadomość w Tow. „Rozwój", Małachowskiego 9. 1747

Różne.
5 groszy za wyraz.

HAFT ARTYSTYCZNY. Przyjmuję uczennice do nauki haftu artystycznego na maszynie. Była pracowniczka Kompanji Singer. Sosnowiec Sienkiewicza 6, m. 4. 1678-1

Przepisywanie maszynowe, tłumaczenia, podania, korespondencje, księgowanie. Sosnowiec, Sienkiewicza 6, m. 4. 1679-1

Warszawianka wydaje obiady smaczne, zdrowe i tanie. Sosnowiec, Sielecka 27, Pelszyk. 1702-1

Udzielam dzieciom elementarnych wiadomości. Ul. Piłsudskiego 13, m. 4, (dom kolejowy). 1737-3

Tapicer Ratajski, Sosnowiec Niemiecka 5, przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie tapicerstwa. Uskutecznia wszelkie przeróbki mebli starych i materacy. Ceny niskie. 1743-9

Został otwarty sklep chrześcijański przy ul. Kościelnej nr. 4, w nowych sklepach, z fajansem, szkłem i emalją, oraz garnków kamiennych, doniczek do kwiatów po cenach przystępnych. Z poważaniem Paweł Pabiś. 1735-3

Znaleziono teczkę w kościółku kolejowym. Odebrać można: Sosnowiec, Miła 2. L. Kamiński. 1749

Zgubiono świadectwo przemysłowe na sprzedaż galanterji i delikatesów i paszport zagraniczny, wydany w Król. Hucie na imię Wilema Błaszczyka. 1754-3

Do tworzącego się kompletu w okolicy ulicy Staszyca, Narutowicza, do kl. I gimn. są wolne miejsca dla 2—3 dziewczynek inteligentnych nieco zaawansowanych. Wiadomość w „Iskrze". 1744-3

Zgubione dokumenty.
4 grosze za wyraz.

Adam Cieślik zgubił kartę pobytu, wydaną przez kop. „Czeladź". 1665-1

Jan Sobczak zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec 1667-1

Dzierżba Michał zgubił dokument wojskowy, wydany przez PKU Wadowice. 1682-2

Bożek Jan zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Kielce i świadectwo szkolne. 1709-2

Biegański Jan zgubił dowód osobisty wydany w Pleszowie i papiery wojskowe, wydane przez PKU Jarocin, które unieważniam. 1716-2

Skrubowicz Jan zgubił paszport i książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec, oraz książeczkę kasy chorych i metrykę ślubu. 1727-3

Fickowski Antoni zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez komisję przeglądową w Będzinie i kartę mobilizacji rocz. 1895, wyd. przez PKU Sosnowiec. 1752-3

Redaktor W. Monstorski. Wydawca: T-wo Akc. Druk. Wydawnicze „Kurjer Zachodni" S. A. Dęblińska Nr. 1.